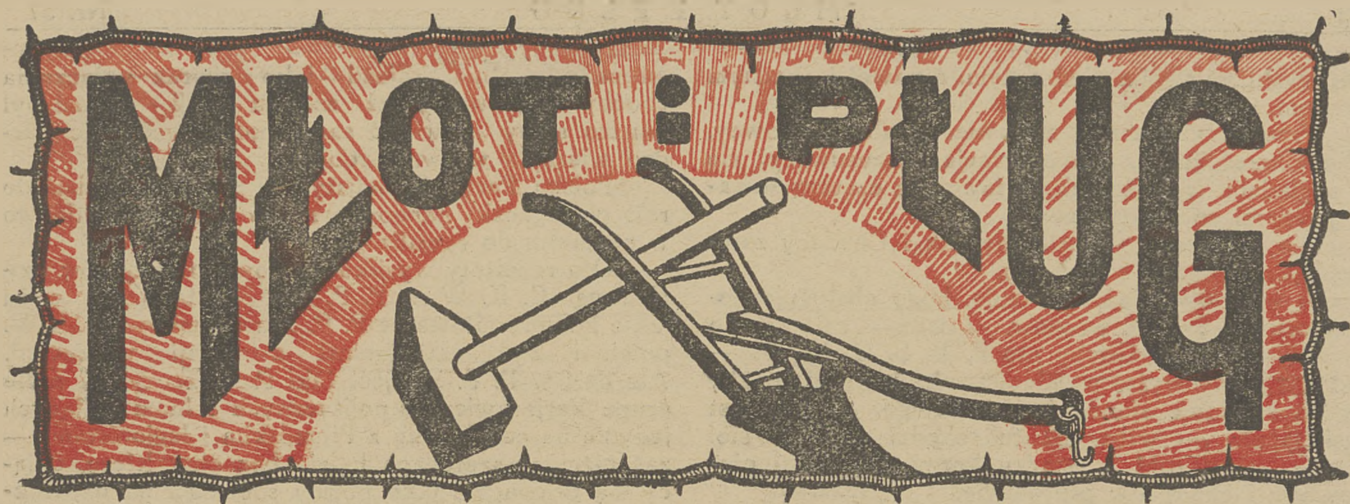


ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK II. Warszawa, piątek, 1-go sierpnia 1930 roku. Nr. 37

Wstrętna rola

Przed dwoma jeszcze laty zastanawiano się w P. P. Sie C.K.W., nad dalszym stosowaniem taktyki opozycyjnej w stosunku do rządów Piłsudskiego. Wtedy odzywały się głosy rozważniejszych pepesowców—przestrzegająć—przed uprawianiem nadal walki, która niema żadnych szans powodzenia na dłuższą metę. Ostrzeżenia tych rozważniejszych towarzyszy, jak się dziś okazuje, miały rację i były bardzo na czasie. Niestety w P. P. Sie wzięli górą ludzie niedorozwinięci politycznie i ludzie, stawający swoje osobiste porachunki wyżej, aniżeli historyczną rolę P. P. S-u.

To też na rezultaty niedługo trzeba było czekać. Polska Partja Socjalistyczna została sprowadzoną na manowce i zeszła do roli posługaczki — wysługującej się każdemu łajdakowi — byle, tylko w swojej roli móc egzystować, bo, a może, dobry Bóg ześle jakieś wyjście, jakieś rozwiązanie, a może stanie się coś, co pozwoli choć z zaszarganą opinją — choć z połamanemi żebrami, wyleźć z matni, z bajora, w jakie oświeceni, renomowani i wiele o sobie myślący przewódcy P. P. S. — wleźli.

P. P. S. sprowadzono do roli posługaczki, którą się posługuje dziś każdy reakcjonista, każdy warchoł, każda niecnota polityczna. Bojowiec Dobrowolski zasłania dziś własną osobą, nieciekawą z gruntu reakcyjną figurę endeka p. Rybarskiego — przed ciosami oburzonych niepodległościowców — zasłania również i p. Wierczaka, a przecież tenże sam Dobrowolski, został do krwi pobity w roku 1918-tym przez tychże endeków. Bojowiec Kwapiński — wysługuje się dziś Witosom, Kiernikom, Korfantym — a przecież nie kto inny, jeno ci panowie w roku 1923 sprawili krwawą łaźnię robotnikom w Krakowie, używając do swej prowokacyjnej roboty żołnierzy polskich.

Że endecy mają stare porachunki z Piłsudskim i legjonistami, to rzecz znana i ustalona historycznie. Ale endecja czuje się za słabą, i nie bardzo sama chce nadstawić karku — więc kiwa palcem na P.P.S., czyniąc z niej swoją posługaczkę: „wyprawiaj głupie szopki, bo my tego chcemy".

Że p. Witos jest wściekły na Piłsudskiego i legjonistów — to zrozumiałe, boć przecież przed nimi przez parkan musiał się „cofać" z Belwederu — ale sam on, p. Wincenty, boi się walki. Kiwnął palcem — jest posługaczka. Nic z tego, że gdzieś tam kiedyś kazał „przetrzepać" tych socjałów — dziś socjały murem stoją za p. Witosem i Kiernikiem.

Że p. Korfanty ma porachunki z Piłsudskim i legjonistami, to wiadomo, — p. Korfanty ma już swoją nieciekawą i nie zaszczytną kartę w historji — walk o Niepodległość Polski.

Ale p. Korfanty sam nie głupi karku nadstawiać — mrugnął okiem na posługaczkę — i sprawa załatwiona.

Zjazd krakowski — to właśnie pokorna praca — i cały wysiłek posługaczki, starającej się jaknajle-

piej wysłużyć swoim niedawnym, a nawet i obecnym wrogom.

Przecież chyba nikt nie uwierzy, aby Piastowcy, albo Chrześcijańska Demokracja przesuwały się w poglądach społecznych na lewo, i z czasem zostały partjami socjalistycznemi.

Nie — zarówno piastowcy, jak i Chadecy zawsze będą wrogami socjalizmu.

A więc dla kogóż pracuje, kogo obsługuje posługaczka? Swoich wrogów. Zaiste — rola nie do pozazdroszczenia. Gdyby nie P. P. S. C. K. W. — żadna z partji wyżej wymienionych nie zdobyłaby się na zwołanie zjazdu krakowskiego. — Ale jest posługaczka — więc cóż to szkodzi zabawić się! Wszak „głupi robi — mądry korzysta", mówi piastowców i chadeków przysłowie.

Zjazd krakowski nie był takim, jak się w centrolewie spodziewano. Liczono, że zjednoczenie się partji w nienawiści do Piłsudskiego i legjonistów — postawi Polskę na nogi. — Okazało się co innego — wręcz odwrotnie. Zjazd jako wyraz połączenia choćby chwilowego, aż sześciu partji — zjazd był bardzo słaby — widać sama posługaczka nie bardzo wierzyła w swoją robotę.

Polską Partję Socjalistyczną zepchnięto dziś do roli posługaczki partjom wrogim klasowo i ideowo w stosunku do socjalizmu.

Oto rezultaty wysiłku myślowego członków dzisiejszego C. K. W. w P. P. Sie. Za taką robotę, za takie kompromitowanie P. P. S-u członkowie C.K.W. powinni być natychmiast z partji wyrzuceni. Ale dziś w P. P. Sie jest taki stan rzeczy: na czele grupa karjerowiczów politycznych i ludzi mających jedynie na celu walkę z Piłsudskim i legjonistami — zaś niżej, w szeregach ludzie bez charakteru, dający się prowadzić jako polscy socjaliści na największe kompromitacje, byle ta grupa u góry, mogła swoje głupie pomysły wprowadzać w życie — i swoją nienawiść wyładowywać, a Polsce: szkodzić.

Marjan Malinowski.

Czas nawrócić ku twórczej pracy

Rozpętane walki, prawie na całym terenie Polski, przez zwartą i solidarną w swej nienawiści i demagogji tak zwaną opozycję, zahamowały prawie zupełnie twórczą inicjatywę i wysiłek dla pracy społecznej — oświatowej, wychowawczej. Naturalnie mówię tutaj o inicjatywie indywidualnej, ewentualnie kolektywnej poza Państwem i samorządem. Bo chociaż społeczeństwo, jako całość, instynktownie wprost izoluje się od udziału w tych awanturach tromtradrackich, lecz zbrodniczych z punktem widzenia państwowego i rzesz pracujących, to jednakże zaobserwować się daje u ludzi nawet twórczych, dzielnych i dawniej czynnych, jakąś niesamowitą melancholję myśli, smutne zniechęcenie — apatję.

Musimy objawom tym silnie przeciwstawić się— wypowiedzieć bezwzględną walkę — musimy przełamać otaczające nas w koło lody obojętności.

Zostawmy warcholstwo — warchołom, nikczemność — nikczemnym, zdradę — zdrajcom, blagierom — blagę. Każdy dać z siebie może tyle tylko na ile go stać, a sami chwytajmy się pracy, której każda dziedzina w Polsce jest żądna. Nie będzie przesadą twierdzenie, że wchodzimy powoli w nowy okres życia państwowego, że trwający w Polsce okres zmagań społeczno-politycznych dzisiaj już dąży do planowego osaczenia przeciwnika — że zacieśnia się koło walczących i ostatecznie nastąpić musi kres tych zmagań, po których ze wzmożoną siłą staniemy przed koniecznością wydobycia z siebie i drugich, jaknajwiększych wartości, a także wysiłków, by stracony czas nadrobić. Biorąc rzeczy konkretnie i w perspektywie praktycznych obecnie istniejących możliwości, skupiajmy swą inicjatywę w kierunku rozszerzenia, pogłębienia i ugruntowania oświaty wśród szerokich mas.

Przygotowujmy się już dzisiaj — hartujmy swą wolę, by uodpornić ją i nie pozwolić zniechęcić, zrazić się do raz zaczętej pracy leniwcom i demagogom.

W życiu zbiorowem Polski powojennej miejsce olbrzymie zajmuje demagogja, ona to zatruła niezliczoną ilość ofiarnych wysiłków — nadludzkiej nieraz pracy, zgasiła moc entuzjazmu — mnóstwo wiary — nadziei.

Podała rękę ciemnocie i lenistwu czynu i myśli, ona to zachwaściła i niszczy wciąż wszelki żyzny grunt. Z niej wyrasta propaganda komunistyczna, siejąca zamęt i demoralizację wśród mas robotniczych, ona wykarmiła dziwaczny, a potworny twór endecko - cekawistycznej - hańbiącej w historji solidarności opozycyjnej w stosunku do Piłsudskiego i obozu niepodległościowego.

A więc oświatę budować nam trzeba, jest to jednym z najpierwszych naszych zadań. Budując i pogłębiając oświatę, uzbroimy szerokie rzesze w najbardziej skuteczną i potężną broń przeciw demagogji. Zbliża się właśnie jesienny okres kiedy to wszelkie poczynania w tej dziedzinie się rodzą. Przygotowujemy plany już dzisiaj, szukajmy lokali — ludzi dobrej woli do wspólnej pracy.

Mamy wiele możliwości: na kursy wieczorowe uzyskamy lokale w szkołach powszechnych, na odczyty i referaty również trzeba szukać przy instytucjach samorządowych lub państwowych, które dają tyle dowodów zrozumienia dla tej tak doniosłej sprawy, więc napewno tam gdzie to będzie możliwe władze pójdą na rękę inicjatorom. Trudno, musimy narazie sobie radzić tak mało jeszcze mamy domów ludowych, a czekać nie wolno z tą pracą, bo proces dziejowy szybko biegnie naprzód i kto mu nie nadąży, pozostaje w tyle. Naprzód więc, twórzmy oświatę bez blagi, bez obiecanek złotych gór i gwiazdek z nieba. Wychowujmy młodzież, która obecnie przez różne organizacje tak z lewa, jak z prawa — kuszona jest i deprawowana — na ludzi twardych i hartownych. Zaszczepiać w nich trzeba poczucie odpowiedzialności za przyszłość Socjalizmu polskiego — za przyszłość Polski samej. **K. B.**

Fundusz bezrobocia w 1929 roku

Fundusz Bezrobocia przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej wydał ostatnio drukiem obszerne sprawozdanie ze swej działalności za rok 1929.

Jest to piąte już z kolei sprawozdanie tej instytucji, która przejawia zawsze dbałość o stałe, szybkie i dokładne zaznajamianie społeczeństwa z wynikami swych prac.

Ogólne kierownictwo tą instytucją sprawuje na mocy ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. Zarząd Główny, którego prezesem jest jeden z głównych twórców i organizatorów Funduszu Bezrobocia, zasłużony sprawie społecznej, p. Tadeusz Szubartowicz. Na czele F. B. stoi dyrektor Zygmunt Kmita.

Największe zaintersowanie dla społeczeństwa przedstawiają wyniki pracy wydziału finansowego — będącego pod kierunkiem K. Różnowskiego, a po jego ustąpieniu Cz. Gliszczyńskiego — dlatego też przedewszystkiem należy poświęcić kilka słów bilansowi F. B. za rok 1929.

Wykazuje on, iż suma wkładek ubezpieczeniowych za zatrudnionych robotników wyniosła w roku 1929 — 34.057.500 zł. 67 gr.

Jest to najwyższa suma, osiągnięta od chwili powstania F. B., albowiem: w r. 1924 wyniosła ona 2.385.366 zł., w r. 1925 — 13.790.154 zł., w r. 1926 — 15.941.176 zł., w r. 1927 — 25.578.267 zł., w roku 1928 — 32.072.772 zł.

Cyfry powyższe świadczą, iż pomimo bezrobocia, stan zatrudnienia stale wzrasta.

Drugą ważną pozycją bilansową stanowi suma świadczeń, wypłaconych w ciągu roku sprawozdawczego — 1929, w którym bezrobocie w Polsce, jak zresztą prawie, że na całym świecie, poważnie wzrosło.

Wypłacono ogółem bezrobotnym robotnikom z tytułu akcji ustawowej: 49.794.663 zł. 20 gr.

Na wysokość powyższej sumy wpłynął zarówno poważny wzrost bezrobcia, jak i stale zwiększanie się liczby zatrudnionych robotników, a więc zabezpieczonych — uprawnionych do pobierania świadczeń w razie utraty pracy.

Sumy świadczeń ustawowych, wypłaconych w latach ubiegłych były następujące: w r. 1925 — 23.169.140 zł., w r. 1926 — 18.864.368 zł., w roku 1927 — 16.055.170 zł., w r. 1928 — 20.680.480 zł.

Ponadto F. B. prowadził na mocy specjalnej uchwały Rady Ministrów i instrukcji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej państwową akcję pomocy doraźnej, z której wypłacono w r. 1929 bezrobotnym robotnikom — 2.422.033 zł. i bezrobotnym pracownikom umysłowym 493.943 zł.

Specjalną uwagę poświęciły władze F. B. kontroli bezrobotnych i ich uprawnień do pobierania zasiłków, kontroli zakładów pracy, działalności instytucyj zastępczych, działalności i obwodowych biur F. B. i t. p.

Kierownictwo ogólne czynnościami związanemi z tą kontrolą sprawuje inspekcja dyrekcji z głównym inspektorem, inż. W. Rawa-Grabowieckim na czele i z 5-ciu inspektorami terenowymi.

Na podkreślenie zasługuje następnie działalność wydziału prawnego, którego naczelnikiem jest p. Witold Szturm de Sztrem.

Do zakresu działalności tego wydziału należy niezmiernie ważna i odpowiedzialna praca: interpretowanie przepisów ustawy w wypadkach wzbudzających wątpliwości, ustalanie praktyki kasacyjnej — badanie i orzekanie w sprawach podań bezrobotnych, pozbawionych praw do pobierania świadczeń, obrona interesów F. B. w sądach i Trybunale Administracyjnym, opinjowanie w legalności zarządzeń i instrukcyj, wydawanych przez wydziały dyrekcji i t. p.

Mnogość i różnorodność spraw, załatwianych przez inspektorów i pracowników wydziału prawnego wymaga nietylko specjalnego przygotowania fachowego, lecz również należytego zrozumienia wagi rozwoju ubezpieczeń społecznych dla państwa i społeczeństwa, a więc odpowiednio wykwalifikowanego personelu.

Wyniki dotychchczasowej działalności w tej mierze należy przyznać świadczą, iż władze F. B. najzupełniej doceniają ważne znaczenie pracy inspekcji i wydziału prawnego, dzięki czemu F. B., dla którego organizacji brakowało wzoru, posiada dzisiaj sprawny aparat wykonawczy, odpowiadający w zupełności ważnym zdaniom, jakie spełnia ta instytucja społeczna.

Sprawy ogólne, gospodarcze, administracyjne, sekretarjat dyrekcji, statystyka i osobowe wchodzą w zakres działalności wydziału administracyjno-organizacyjnego, kierowanego przez p. K. Olszewskiego.

Sprawozdanie Funduszu Bezrobocia za rok 1929 (23×30 cm.) obejmuje 62 stronice, oraz 70 tablic statystycznych, 6 stronic wykresów, fotografje własnego domu F. B., wzniesionego w Krakowie oraz planów domów w Poznaniu, Stanisławowie i Toruniu.

Całość wydana bardzo starannie i przejrzyście, stanowi poważny dokument rozwoju instytucyj ubezpieczeń społecznych w Polsce.

TOWARZYSZE!

„Młot i Pług" egzystencję swoją zawdzięcza tylko regularnie wpłacanej prenumeracie.

Czy dobrą robotę prowadzicie, zabijając egzystencję waszego organu?

A tak postępują ci, którzy zalegają w opłacie prenumeraty!

Komunikujemy, tym Związkom, Czytelnikom i odbiorcom, którzy należności jeszcze nie pokryli, aby do 15 sierpnia wpłacili przynajmniej połowę należności do P. K. O. na Nr. 19578, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wysyłkę następnego numeru wstrzymać.

Towarzysze! Pamiętajcie, że tylko w waszych rękach leży los waszego organu!

Życie i śmierć Stefana Okrzei
W rocznicę zgonu

Okrzeja urodził się 3 kwietnia 1886 roku.

Pomimo szczupłości środków materjalnych, rodzice Okrzei starali się dać dzieciom możliwe w ich warunkach wykształcenie.

Stefan, jako najzdolniejszy, ukończył dwie klasy szkoły miejskiej, a potem uczęszczał na komplety. Wybitny jego talent do rysunków i malarstwa, ułatwił mu posadę w zakładzie „Labor", gdzie malował kwiaty na naczyniach emaljowanych. Gdy urażony brutalnością majstra, rzucił posadę, po pewnej przerwie znalazł zajęcie w fabryce „Wulkan", gdzie pozostawał do końca.

Pomimo wyczerpującej całodziennej pracy fizycznej, wieczory, a często całe noce trawił na pochłanianiu książek.

Okrzeja wcześnie zapoznał się z ideałami P.P.S. i przylgnął do niej całem sercem. Rozumiał, że wiedza jest niezbędnym środkiem w walce o inny ład i powszechną szczęśliwość.

A choć gorliwie pracował nad sobą, uważał się ciągle za niedostatecznie przygotowanego do wielkiego posłannictwa.

— „Do kierownictwa nie dorosłem, ale szeregowcem będę dobrym" — mawiał często.

Okrzeja, noszący pseudonim Witold, choć był z usposobienia marzycielem, to jednak człowiekiem czynu.

Gdy rozpoczęło się rewolucyjne wrzenie, stał się chorążym tłumów. Podczas manifestacji przeciw pierwszemu sądowi nad Kasprzakiem, szedł ze sztandarem na czele manifestantów w Alejach Ujazdowskich.

Potem na Lesznie nie wypuścił sztandaru z rąk, choć palto miał pocięte szablami i kilka ran na ciele.

Był również jednym z najenergiczniejszych uczestników w czasie pamiętnej krwawej demonstracji na placu Grzybowskim i jednym z najczynniejszych organizatorów strajku powszechnego w końcu stycznia 1905 roku.

Gdy rozpoczęły się orgje okrucieństw, Okrzeja nie chciał im się biernie przypatrywać i postanowił zostać mścicielem. Zgłosił się ze swym zamiarem do władz partyjnych.

Otrzymał polecenie rzucić bombę dnia 26 marca 1905 roku o godzinie ósmej wieczorem w koszarach kozaków Orenburskich, lub w XII rewirze policyjnym na Pradze.

W ten sposób miał się stać uczestnikiem szerszego planu. Chodziło o wywabienie z ratusza na miejsce wypadku oberpolicmajstra Nolkena, na którego inny bojowiec czyhał z pociskiem na Zjeździe.

Plan się udał, Nolken został ciężko ranny, a sprawca zamachu, położywszy trupem naczelnika pościgu, znanego łotra Gawriłowa, uszedł cało.

Trudna była sytuacja Okrzei. Koszary zastał puste, udał się więc na Wileńską, wszedł do cyrkułu, otworzył drzwi do pierwszego pokoju na parterze, gdzie siedział rewirowy Mietlicki, stójkowy Biller, oraz słynny z okrucieństwa strażnik Sarap i ze słowami: „macie!" rzucił pocisk na stół. Rozległ się straszny wybuch, który nietylko poranił oprawców, ale poszarpał nogi, zranił w głowę i ogłuszył Okrzeję. Straciwszy przytomność Okrzeja skręcił w podwórze zamiast w stronę bramy i tu natknął się na rewirowego Czepielewicza, który począł doń strzelać; strzały wróciły Okrzei-Witoldowi przytomność, dobył rewolweru, ranił śmiertelnie Czepielewicza i począł się cofać do bramy, gdzie został pochwycony przez stójkowych, którym nadbiegł na pomoc kapitan Chwoszczyński.

Gdy ten zbir szarpnął go z tyłu za skrwawione włosy, odzyskując całą moc duszy, Okrzeja rzekł krótko: „jeśli się mnie pan raz jeszcze dotknąć ośmieli, głowę swą o mur roztrzaskam".

Przestroga poskutkowała, władze pragnęły sprawcę zamachu wziąć żywcem.

Opatrzono mu rany, ułożono na tapczanie, gdzie natychmiast rozpoczął badanie przybyły sędzia śledczy od spraw większej wagi, Gugliński.

Z obandażowanemi nogami, obwiązaną głową, leżący we krwi bohater odpowiadał spokojnie:

— „Nie powiem wam ani mojego imienia, ani zajęcia, ani pochodzenia, bo te rzeczy nie mają nic wspólnego z moją sprawą. Przyznaję, rzuciłem bombę w XII rewirze policyjnym, aby zabić znajdujących się tam policjantów i steroryzować całą policję. Przyczyną tego była paląca mnie żądza zemsty za ohydne czyny gwałtu nad bezbronną ludnością w czasie ruchów robotniczych w Warszawie w styczniu i lutym r. b. Nie miałem zamiaru poprzestania na tym zamachu. Mojem zdaniem cała warszawska policja powinna być unicestwiona. Kary żadnej się nie lękam: ani katorga ani śmierć mnie nie przerażą".

Okrzeja nie chciał wymienić swego nazwiska, by nie narazić rodziny i bliżej z nim żyjących towarzyszy! tożsamość jego osoby została ustalona po pewnym czasie.

Niekłopotliwe śledztwo stwierdziło tylko prawdziwość pierwiastkowych zeznań Okrzei. Osadzono go w sławnym Dziesiątym Pawilonie w celi nr. 41.

Wkrótce Okrzei został wręczony akt oskarżenia, w którym mu zarzucono:

1) Że należał do tajnego stowarzyszenia, posiadającego w swem rozporządzeniu środki wybuchowe

mającego na celu obalenie drogą gwałtu panującego w państwie rosyjskim porządku oraz oderwanie od cesarstwa stanowiącego jedną z nim całość Królewstwa polskiego (co przewidziane jest w 2 części § 102 nowego kodeksu karnego);

2) że po porozumieniu się z polską partją socjalistyczną i otrzymawszy od niej bombę, rewolwer i sztylet, rzucił, jako członek tejże partji, bombę do kancelarji XII rewiru policyjnego i rozmyślnie ciężko ranił policjantów Mietlickiego, Biller i Sarapa, a przypadkowo dwóch znajdujących się tam robotników: Wojciechowskiego i Prasułę, z których ostatni wskutek poniesionych ran zmarł wkrótce (co przewidziane jest w § 279 wojennego kodeksu karnego);

3) że wystrzałem z rewolweru zadał ranę śmiertelną chcącemu go zatrzymać rewirowemu Czepielewiczowi, który zmarł zaraz po operacji, odbytej w szpitalu (ostatni ten czyn otrzymał kwalifikacje oraz według § 1459 starego kodeksu, a drugi według 279 kodeksu wojennego).

Na zapytanie czy będzie miał obrońcę, odpowiedział:

— „Bronić się nie mam zamiaru. Nikt mnie do czynu mego nie zmuszał, szedłem z własnej woli, wiedząc, co czynię i co mnie czeka. Zresztą obrona kosztuje, nie mogę narażać na wydatki ubogiej mojej rodziny".

Ale matka Okrzei powierzyła sprawę syna adwokatowi Patkowi.

Tymczasem towarzysze partyjni dwukrotnie organizowali akcję by odbić Okrzeję w czasie, gdy będą go wieźć do sądu. Zdrada ujawniła ten plan, skutkiem czego Okrzeja został przewieziony z Cytadeli w wilję sądu w nocy.

Sąd rozpoczął się 23 czerwca 1905 roku. Skład stanowili: prezydujący jenerał Pawłow, członkowie sądu: pułkownicy: von Krug Owsiejeff, Kremienieckij i Nikityn. Oskarżał wiceprokurator sądu wojennego, pułkownik Granowskij.

Okrzeja spokojnie odpowiadał na pytania.

W „ostatniem słowie" powiedział, między innemi:

— „Przyznaję się do przypisywanych mi w akcie oskarżenia czynów — ale nie w tem oświetleniu, jakie mi akt oskarżenia niesłusznie nadaje. Takie jednostki, jak Sarap Czepielewicz i inni osobiście mogliby mi pozostać nieznani i obojętni. Nie przeciw nim walczyłem: wszystko mi było jedno, który z nich zginie. Nie jestem przeto winien ani zabójstwa Czepielewicza, ani zamachu na innych, ani nawet ran Sarapa, którego, według aktu oskarżenia — chciałem jakoby specjalnie zabić za nadużycia nad robotnikami. Popełniłem czyn polityczny i wskutek tego taka powinna być charakterystyka mojego czynu i jego oświetlenie... Osobistości powinny być z rachuby usunięte".

Pomimo świetnej obrony adwokata, los Okrzei był zgóry przesądzony.

Po długiej naradzie około północy sąd wyniósł wyrok, skazujący Okrzeję na pozbawienie praw i śmierć przez powieszenie. Jednocześnie jednak sąd, zwrócił się do jenerał-gubernatora, by wobec wielu okoliczności łagodzących zmienił wyrok śmierci na dwadzieścia lat ciężkich robót.

Wszyscy byli pewni, że Okrzeja będzie ocalony.

Oczekiwano chwili, kiedy akty sprawy wrócą z Petersburga.

Kasację odrzucono — petersburski sąd wojenny oddał sprawę do decyzji jenerał-gubernatora Maksimowicza, który uciekł z Warszawy z lęku przed rewolucją i zamknął się w fortecy Modlina.

Maksymowicz wyrok zatwierdził.

Gdy zjawił się w celi Okrzei obrońca, by mu zakomunikować tragiczny rezultat kilkutygodniowych zabiegów, Okrzeja przerwał spokojnie:

— „Cóż tak strasznego, byłem do tego przygotowany dawno, zdawało mi się tylko nieprawdopodobnem, bym mógł podzielić los tych bohaterów Wielkiego proletarjatu, którzy byli stokroć bardziej zasłużeni dla sprawy odemnie. Nie śmiałem marzyć, iż dorosnę do ich męczeńskiego wieńca"...

Gdy adwokat napomknął o podaniu prośby do cara, Okrzeja się żachnął:

— „Rozumiem, że pan to robi z musu, ale przecież jeśli kobieta — Perowska, nie chciała prosić o łaskę swojego cesarza, to robotnik polski nie ukorzy się przed obcym mu carem".

— „Tak, ale całe życie leży przed panem" — zauważył obrońca.

— „Śmiercią swoją, która niewątpliwie poruszy umysły, zrobię więcej dla sprawy niż życiem" — odpowiedział poważnie Okrzeja, poczem zaczął dziękować obrońcy za jego zachowanie się podczas procesu, dawać zlecenia do znajomych i rodziny.

Gdy się zaś z rozmowy dowiedział, że w dniu jego procesu zastrejkowała cała Warszawa, zerwał się z miejsca i chodził długo wzburzony.

— „Więc dzień wyroku śmierci będzie jednocześnie najpiękniejszym dniem mojego życia. Mogę umrzeć! — wykrzyknął — poczem zwrócił się do obrońcy: „niech pan zechce asystować przy egzekucji i zaświadczyć towarzyszom, żem mężnie umierał".

Obrońca nie mógł spełnić obietnicy, wyrok bowiem wykonano tajemnie, nie zawiadamiając o tem nikogo.

Ale Okrzeja swoją obietnicę spełnił.

Gdy wyprowadzono go na plac stracenia (21-go lipca 1905 roku), gdzie zgromadziły się władze forteczne, administracyjne, sądowe i kat w masce, nie pozwolił zawiązać sobie oczu, odsunął kata i własnoręcznie z okrzykiem: „niech żyje socjalizm! precz z caratem" — zadzierzgnął stryczek na szyi.

Źle umocowany stryczek ześlizgnął się: Okrzeja się oberwał.

Egzekucja rozpoczęła się na nowo.

Okrzeja umarł — ale duch jego żyje.

KRONIKA ZAWODOWA

Walny Zjazd
Zaw. Zw. Drużyn Konduktorskich

Dnia 30 i 31 Lipca r. b. odbywa się w Wilnie VII doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Miejscowych Zawodowego Związku Drużyn Konduktorskich w Rzplitej Polskiej, z następującym porządkiem obrad:

Dzień 30 lipca 1930 r. (Środa).

Godz. 9.00.
1) Zbiórka uczestników Zjazdu przed dworcem w Wilnie,

Godz. 9.30.
2) Pochód z udziałem orkiestry i sztandarów do kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej,

Godz. 10.
3) Uroczysta Msza św.,

Godz. 10.45.
Pochód do lokalu Uniwersytetu im. Batorego,

Godz. 11.30.
4) Otwarcie Zjazdu,
5) Przemówienia powitalne gości,

Godz. 13.
Przerwa obiadowa.

Godz. 15.
1) Zatwierdzenie Protokułu z VII Zjazdu,
2) Przyjęcie regulaminu obrad i porządku dzien.
3) Wybór prezydjum Zjazdu.
 a) „ Komisji Mandatowej,
 b) „ „ Wnioskowej,
 c) „ „ Matki,
 d) Objęcie urzędowania przez wybrane prezyd.
4) Sprawozdanie.
 a) prezesa Związku z działalności Zarządu Gł.,
 b) przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.
5) Dyskusja i absolutorjum dla Zarządu Gł.

Dzień 31 lipca 1930 r., (Czwartek).

Godz. 9.30.
1) Referat Komisji Matki, wybory Zarządu Gł. i Gł. Kom. Rew.
2) Referat Komisji Wnioskowej.
3) Wnioski.
4) Zamknięcie Zjazdu.

Prezydjum Zjazdu i wszystkim delegatom redakcja „Młota i Pługa" składa serdeczne życzenia owocnych obrad, dla dobra klasy pracującej, a tem samem dla dobra całej Polski.

Niech żyje Zaw. Zw. Drużyn Konduktorskich, który dotychczasową pełną owocnej działalności pracą, dał dowód, że dobro Polski i klasy pracującej, jest jego najwyższem prawem.

Administracja kolejowa
gwałci prawa pracowników

W maju 1928 roku, były Z-pca 3-go Oddziału, a obecnie 4-go Ruchu p. Sterczyński, wydał zarządzenie, ażeby praca w biurach (tylko na stacjach!!) zaczynała się o godzinie 8-ej i trwała do 16-ej.

Od samego początku kolejnictwa polskiego, prawie do ostatnich czasów, w myśl wyraźnego brzmienia Dziennika Urzędowego Nr. 7 z 20 roku, według artykułu 27, praca odbywała się i odbywa od godziny 8-ej do 15-ej, lub od 8.30 do 15.30, — tymczasem od kilku miesięcy Władze przypomniały sobie o tym drakońskim okólniku i zaczęły go z całą bezwzględnością stosować.

Co prawda p. Sterczyński otrzymał dymisję z Oddziału i przeniesiono go do Wydziału, ale zarządzenie jego, które w tak brutalny sposób, wbrew wyraźnemu brzmieniu artykułu 27 Rozporządzenia Nr. 7, gwałci elementarne prawa pracowników kolejowych, nie zostało anulowane.

I oto jesteśmy świadkami, że na Pradze i innych stacjach, na mocy tego zarządzenia zmusza się pracowników biurowych do pracy od 8-ej do 16-ej!!, chociaż wskutek przepracowania (czas urlopowy!) dosłownie padają na twarz ze zmęczenia.

Gdyby prywatny przedsiębiorca chciał dodać „tylko" jedną godzinę pracy, napewno znalazł by się inspektor pracy, który by w odpowiedni sposób „pouczył" przedsiębiorcę, że ustawy, mające moc prawną, gwałcić bezkarnie nie wolno. Ale na różnego rodzaju „zarządzenia" trudno znaleźć jakąś radę, chyba, że odpowiednie Władze, a w pierwszym rzędzie Min. Kom. wejrzy w nienormalne stosunki i wyjaśni odpowiednim „kacykom", że współczynnik 1 równa się tylko 200 godzinom pracy.

Również warto, by miarodajne władze wejrzały i wyjaśniły, że współczynnik 5/6, pracy konduktorów równa się 8 godzinom pracy, a nie ośmiu i pół, a nawet dziewięciu i pół, jak to ma miejsce nawet w stolicy, na stacji Praga, która w środowisku konduktorskim otrzymała słuszną nazwę „Syberji".

A. W.

ROZPORZĄDZENIE M. K. W SPRAWIE ROZSZERZENIA URLOPÓW.

Ministerstwo Komunikacji ostatnio wydało rozporządzenie Nr. P. 2/13505/30 z dnia 12.6.30. rozszerzające na niektóre kategorje pracowników kolejowych wymiar urlopów, a mianowicie: W służbie sanitarnej, jako na umysłowo pracujących - etatowych i nieetatowych felczerów.

Jako pełniących służbę wyczerpującą szczególnie system nerwowy:

W służbie wagonowej: a) z pośród pracowników etatowych — st. rewidentów wagonowych, rewidentów wagonów I-szej i II-giej klasy, b) kandydatów na pracowników etatowych prowizorycznych rewidentów wagonów, c) pracowników nieetatowych, pełniących czynności służbowe, przywiązane do stanowisk etatowych pod a.

W służbie warsztatowej: d) z pośród pracowników etatowych i nieetatowych modelarzy i odlewaczy.

W służbie zasobowej i innych gałęziach służby: e) z pośród pracowników etatowych i nieetatowych drukarzy, zececów i litografów.

Podstawę do wymiaru urlopu wypoczynkowego stanowi czas zaliczony do służby do dnia udzielenia urlopu wypoczynkowego.

Rozporządzenie obowiązuje od 1 stycznia 1930 r., czyli pracownicy objęci niem, nawet po wyzyskaniu już urlopu wypoczynkowego posiadają prawo do uzupełnienia.

Powyższe rozporządzenie wywołuje zrozumiałe zdziwienie i rozgoryczenie wśród tych kategorji pracowników kolejowych pominiętych w rozporządzeniu, jak — kowali i tokarzy, których napięcie umysłowe i wyczerpanie systemu nerwowego przy wykonywaniu pracy, jest niemniejsze od pracowników wyszczególnionych w rozporządzeniu.

Sądzić należy, iż Ministerstwo Komunikacji pominięcie to, przypuszczamy przypadkowe — naprawi.

Z RUCHU ZAWODOWEGO KOLEJARZY.

LWÓW.

Dnia 4 b. m. odbyło się walne zebranie członków Centr. Związku Zawod. Pracowników Kolejowych w R. P. Koła Lwowskiego. Zebranie zagaił kol. prezes Bialik, powołując na przewodniczącego kol. Sucharskiego, na sekretarza kol. Obłąka Gustawa. Po wysłuchaniu sprawozdania tymczasowego Zarządu Koła i krótkiej dyskusji, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Wybrani zostali następujący koledzy: Sklepowicz Franciszek, prezes, Służański Marjan — vice-prezes, Gerczak Grzegorz — sekretarz, Rajta Jan — skarbnik. Członkowie Zarządu: Kol. Demczuk Grzegorz, Rzeczkowski Juljan. Komisja Rewizyjna: Kol: Szendzielarz Jan, Jaremko Józef i Jędra Józef. Na zakończenie Kol. Sucharski i nowowybrany prezes Koła Kol. Sklepowicz w gorących słowach apelowali do zgromadzonych, o intensywną współpracę dla dobra kolejarzy i organizacji, wyrażając jednocześnie podziękowanie tym wszystkim kolegom, którzy pierwsi stanęli do pracy, dla odrodzenia ruchu zawodowego kolejarskiego na terenie Lwowa.

Okrzykiem — Niech żyje C. Z. K.! zebranie zakończono.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI.

W Gródku Jagiellońskim powstała nowa placówka C.Z.K. Dnia 5 p. m. odbyło się zgromadzenie miejscowych pracowników kolejowych. Po omówieniu spraw organizacyjnych, uchwalono zorganizować Koło C. Z. K. na terenie Gródka Jagiellońskiego, powołując do Zarządu następujących Kolegów: Majgier Jan — prezes, Oleniuch Jan — zastępca, Duszeńko Teofil — sekretarz, Muszyniec Dymitr — skarbnik. Komisja Rewizyjna: Diduszko Michał, Dudek Jan i Zdobylak Jan

Nowopowstałej placówce C. Z. K. życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

LWÓW.

Zebrani Delegaci Kół Okręgu Lwowskiego, w celu dokonania wyboru Zarządu Okręgu C. Z. K. Lwów, wybrali jednogłośnie Kolegów: Adamcia Józefa, Obłąka Gustawa i Bialika Stanisława. Nowowybranemu Zarządowi, złożył życzenia owocnej pracy dla wspólnego dobra, Kolega Brzostek Józef, prezes Zarządu Głównego C. Z. K.

WYPŁACONE ZAPOMOGI.

Zarząd Główny C. Z. K. wypłacił następujące odprawy i zapomogi:

Z powodu zemerytowania:

Koło Radom	kol. Wojciechowski Jan	300 z.
—„— Warsz.—Praga	kol. Jagielski Antoni	300 z.
—„— Warsz.—Główna	kol. Kominek Franciszek	300 z.

Zapomogi pogrzebowe po zmarłych dzieciach:

Koło Lwów	kol. Huk August (2-je dzieci)	140 z.
—„— Warsz.—Główna	kol. Smigielski Zygmunt	70 z.

PODWYŻSZENIE RENT I PROWIZJI W GÓRNICTWIE O 100%.

Jedną z wielkich bolączek proletarjatu górniczego są niesłychanie niskie świadczenia pieniężne, jakie pobierają z kasy **Bractwa Górniczego w Krakowie**, inwalidzi pracy i tak zw. prowizjoniści. To też na nędzy prowizjonistów żerowały od dawna różnego rodzaju kanalje, jak pozbawiony wszelkiej czci niejaki Kabała, który przez szereg lat oszukiwał rencistów, iż wystara się im o podwyżkę, a w gruncie rzeczy nietylko, że nic nie zrobił dla tych nędzarzy, ale dodatkowo naciągał każdego z nich na kilkanaście złotych, zużytych następnie na pijatyki i rozpustnicze orgje. Obok Kabały żerował na nędzy rencistów górniczych cekawistyczny sekretarz Papuga, który w momentach, gdy mu się zupełnie grunt z pod nóg usuwał, łgał wobec prowizjonistów, że się postara o podwyżkę rent i innych świadczeń. Ani opryszek Kabała, ani łgarz Papuga nie zrobili dosłownie nic dla nędzarzy górniczych i dopiero delegaci Związku górniczego współpracującego z PPS Frakcją Rew. zajęli się szczerze dolą najbiedniejszych z biednych.

W przeszłym miesiącu odbyło się **Walne Zgromadzenie Delegatów Bractwa Górniczego w Krakowie**, na którem nasi delegaci przeforsowali:

1) podwyżkę o 100% renty inwalidów pracy i zapomogi pogrzebowe.

2) podwyższenie wkładek członkowskich o 100%.

3) ustalenie granic wieku dla rencisty na 50 lat, — zaś okres wyczekiwania na 120 miesięcy wkładkowych.

Ta zdobycz robotnicza, uzyskana dzięki energji i uczciwości organizacji PPS. Frakcji Rewolucyjnej, doprowadziła do wściekłości tak enperowców, jak cekawistów. Dlatego osławiony Papuga z jednej strony, zaś menerzy enperowscy z drugiej strony rozsiewają wysoce nieuczciwe pogłosi, jakoby nasi delegaci zgodzili się jedynie na podwyżkę wkładek dla pokryca niedoboru w Bractwie Górniczem. Taka łajdacka robota może znajdować częściowy posłuch, gdyż Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej dotychczas niezatwierdziło uchwał, o których piszemy wyżej. Lecz nadchodzi szybkiemi krokami czas zdemaskowania zakłamanej szajki cekawistyczno - enperowskiej, bo kiedy inwalidzi pracy zaczną korzystać z podwyższonych świadczeń, nawet taci kłamcy, jak cekawiści i enperowcy zostaną do reszty zdyskredytowani.

W niedzielę, dnia 20 lipca, odbyło się w Jaworznie zgromadzenie członków i sympatyków Centralnego Związku Górników, pod przewodnictwem tow. Francblaua, który zarazem złożył wyczerpujące sprawozdanie z uchwał Bractwa Górniczego dn. 17 maja b. r. Sprawozdanie uzupełnił tow. Pierzchała i tow. Rodzik. Referat o ogólnej sytuacji, tak politycznej jak i gospodarczej wygłosił tow. Czuma, sekretarz robotników chemicznych. Mówca podniósł na wstępie, że polski proletarjat kroczący pod bojowemi sztandarami PPS Frakcji Rewolucyjnej czci pamięć swych bohaterów, do jakich należy **Stefan Okrzeja, powieszony 21 lipca 1905 r. przez carskich siepaczy za walkę o Niepodległą Polskę Socjalistyczną.** Polscy robotnicy mają już niepodległość, ale muszą jeszcze walczyć o socjalizm, chcąc być godnymi naśladowcami Okrzei. Zebrani wysłuchali tych słów, stojąc. Tow. Czuma wykazał na podstawie niezliczonych dowodów, że PPS - CKW nietylko nie broni robotników, ale ich oddaje w niewolę kapitalistycznej niewoli, pomagając świadomie do odzyskania wpływów najczarniejszej reakcji, jak paskopiasty i chadecy. Wywody mówcy nagrodzono rzęsistemi oklaskami, poczem omówiono wiele spraw żywotnych, jak niewłaściwe leczenie przez Kasę Chorych, niedbalstwo inspektora pracy i t. p.

Zebranie niedzielne jeszcze raz wykazało, że tak zawodowe, jak i polityczne organizacje PPS Frakcji Rewolucyjnej walczą wytrwale o polepszenie robotniczej doli, tępiąc i demaskując niemiłosiernie nietylko właściwy kapitalizm, ale także parobków cekawistów i enperowców. Że i jedni i drudzy są sługusami burżuazji, świadczy na terenie jaworznickich kopalń ten niezbity fakt, iż dyrekcja gwarectwa jaworznickiego zupełnie otwarcie popiera cekawistów i enperowców, a zwalcza wszelkiemi środkami PPS Frakcję Rewolucyjną.

„MI" — NOWE ŻYCIE STWORZYM SAMI!!



Aby podreperować przygnębienie, jakie zapanowało po krakowskim zjeździe Centrolewu, na widownię spróbował wyleźć Kot, który odziawszy się w togę profesora krzyknął: „ja was wyratuję z opresji!" (podobno Kot jest naprawdę profesorem w Krakowie).

Więc cały centrolew z endeckim ogonkiem odrazu podniósł głowy do góry. Jak zwykle ruszono pochodem, śpiewając na różne melodje słowa: „Mi nowe życie stworzym w Polsce sami — i stary chcemy zaprowadzić ład!".

Tak wielkie zbratanie nastąpiło, że Witos dźwiga sztandar P.P.S., C.K.W. obok Liberman niesie swój Rodał. — Jeden Chociński nie puścił z rąk swej chorągwi, trzymając Barlickiego za szyję, który uzbroił się w chorągiew Piasta. W drugim rzędzie Djamand z laską, z Korfantym, Żuławskim z Putkiem, a na ostatku Wierczak z bródką, zamykają pochód. I tylko nierozumne stworzenia: pieski i kotki lekceważą sobie nowe zamiary Centrolewu. — A przepraszamy, poważnie traktuje sprawy — Kot w todze.

ZAGOŻDŻON

W piątek, dnia 4 lipca b. r. w Zagożdżonie odbyło się imponujące zebranie robotników i robotnic Państwowej Wytwórni Prochu w Zagożdżonie.

Zebranie, w którym wzięło udział zgórą 400 uczestników odbyło się przed lokalem Oddziału Centralnego Związku Zawodowego Metalowców (dawny lokal cekawistycznego Związku).

Zagaił i przewodniczył zebraniu tow. Żaborski. Tow. Konior z Radomia na wstępie wytłumaczył nieobecność przew. Zarządu Głównego tow. Celejewskiego, poczem wygłosił obszerny referat o znaczeniu Związku Zawodowych, a także obszernie omówił prowadzoną obecnie przez Centralny Związek Zaw. Metalowców ubezpieczenia na starość dla pracowników Państwowych Wytwórni.

Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje.

Zmiana adresu.

Mieszczące się przy ul. Długiej 18 w Radomiu biura P. P. S. d. Fr. Rew. i Sekretarjatu Okręgowego Centralnego Związku Zawodowego Metalowców w Rzeczypospolitej Polskiej, zostały z dniem 10 lipca 1930 r. przeniesione na ul. 1 Maja nr. 12 (parter).

PODWYŻKA PŁAC ZA ROBOCIZNĘ W RZEŹNIACH.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, przeprowadził ostatnio dwie akcje cennikowe, a mianowicie Oddział w Kałuszynie zawarł umowę zbiorową, zyskując podwyżkę płac o 25%, za robociznę przy uboju bydła rogatego, cieląt i owiec.

Natomiast Oddział w Białej Podlaskiej, przeprowadził akcję w osadzie Łomazy, gdzie zostały uregulowane warunki pracy i płacy robotników mięsnych, zatrudnionych w miejscowej rzeźni.

Dzięki solidarności i organizacji związkowej, robotnicy uzyskują coraz większe płace za swą robociznę.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ROBOTNIKÓW MIĘSNYCH W ŻELECHOWIE.

W dniu 17 lipca b. r. odbyło się w Żelechowie zebranie organizacyjne miejscowych robotników mięsnych. Porządek dzienny zebrania był następujący:

1) Sprawa przystąpienia do Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce.
2) Wybór tymczasowego Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Polubownego,
4) Wolne wnioski.

Sprawę przystąpienia do Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce zreferował tow. Rajchenbach, przedstawiając zebranym znaczenie organizacji związkowej i potrzebę przystąpienia do Centrali tego Związku, który zajmuje się wszelkiemi szczegółami przemysłu mięsnego, dążąc jednocześnie do podniesienia warunków pracy i płacy

Po wysłuchaniu referatu zebrani postanowili przystąpić do Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, tworząc jego Oddział w Żelechowie.

Do zarządu Oddziału wybrano towarzyszów: Ch. Rajchenbacha, D. Drumlewicza, J. Wajncera i B. Drumlewicza. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani tow. tow.: P. Mliczkiewicz i F. Drumlewicz. Do Sądu Polubownego tow. tow. J. Rajchenbach, B. Godfryd i S. Drumlewicz.

W sprawach bieżących postanowiono nawiązać bezzwłocznie stały kontakt z Centralą Związku. Poczem zebranie w podniosłym nastroju zostało zakończone.

UREGULOWANIE PŁAC W RZEŹNI NOWEGO DWORU.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce zawarł umowę zbiorową z przedsiębiorcami prowadzącymi ubój bydła rogatego, cieląt i owiec w rzeźni m. Nowego Dworu. Umowa zbiorowa uregulowała warunki pracy i płacy w sposób korzystny dla robotników rzeźnianych.

PRECZ Z MAGISTRATEM MIASTA KALISZA.

Zgromadzeni na wiecu zwołanym przez Kaliski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. daw. Fr. Rew. w dniu 20 lipca r. b. uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

Potępiamy bezrozumne postępowanie prezydjum magistratu, które w składzie p. p. prezydenta Szarasa, ławników: Michalskiego z P. P. S. C. K. W. i Maciejewskiego z N. P. R. na przekór wzmagającym się falom drożyzny i nastającego kryzysu obniżyło zarobki robotnicze obowiązujące od 1929 r. z 6.60 zł. na 4.50 — 3 zł. dziennie.

Obniżenie zarobków przez tych panów jest tembardziej aktem godnym najwyższego pożałowania, gdyż doświadczenie z podobnej praktyki w 1926 roku wykazało, że stało to przyczyną krwawych rozruchów antymagistrackich, pociągających za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych.

Z punktu widzenia rzeczowej polityki finansowo - komunalnej, obniżenie zarobków robotniczych jest wybrykiem niedającym się wytłumaczyć względami koniecznej oszczędności, albowiem tam, gdzie nadmierne i poboczne wynagrodzenie prezydenta i jego najbliższego otoczenia nie jest brane pod uwagę, nie można nazwać uczciwym atak w kierunku głodowym płac robotniczych

Uznając bezpodstawne obniżenie zarobków robotniczych, jako fatalny błąd o niebliczalnych następstwach ze strony p. p. Szarassa, Michalskiego i Maciejowskiego — zalegalizowany akceptacją R. M. nie posiadającej już wpływu i zaufania wśród społeczeństwa — żądamy rozwiązania R. M. i rozpisania nowych wyborów.

Protestujemy, jaknajkategoryczniej przeciwko represjom przeciwko robotnikom zatrudnionym przy robotach publicznych, dokonanych przez filarów partyjnych z P. P. S. C. K. W. i N. P. R. pod protektoratem prezydenta m. Szarassa.

Stanowisko prezydenta Szarassa tembardziej jest godnem największego potępienia — że u władz przełożonych stara się uchodzić za człowieka oddanego współpracy z Rządem, gdy w rzeczywistości jednak wspólnie z opozycją cekawistyczną i enperowską zwalcza kierunek prorządowy, będąc jawnym szkodnikiem dla robotników zorganizowanych w Zw. Zaw. pod egidą P. P. S. Fr. Rew.

STREJK W OBRONIE USTAWODAWSTWA.

W firmie Limanowej w Borysławiu od dłuższego czasu pogwałca się umowę zbiorową i ustawę o czasie pracy, to też, Robotnicy, w 90-procent zorganizowani w Zw. Zaw. Górników R. P. przy P. P. S. d. Fr. Rew. postanowili w tej Firmie skończyć z wybrykami kapitalistycznemi.

Dnia 7 lipca 1930 o godz. 8-ej wybuchł strejk. Do strejku stanęli wszyscy robotnicy z wyjątkiem jednego, warchoła C. K. Wistycznego B a w o r a Jana, kowala pracującego na sekcji, C', który tłumaczył się przed Milicją naszą, że pracuje dlatego, bo ma taką uchwałę Zw. C. K. W.

Niech się przekonają szerokie masy robotnicze, jakie stanowisko zajmuje C. K. W. wobec walk z kapitałem. Proletarjat Borysławski nie dał się wziąć na kawał C. K. W-istom, lecz stanął solidarnie w obronie interesów zawodowych pod sztandarem P. P. S. d. Fr. Rew. i dlatego zwyciężył. C. K. W-istów stawiamy pod pręgierz i wzywamy robotników do skupiania sił w naszej organizacji zawodowej, bo tylko ta organizacja nie przekupiona przez kapitalistów daje gwarancje pełnego zwycięstwa.

LIMANOWA.

Robotnicy rafinerji nafty w Sowlinach k/Limanowej mają również dosyć cekawistów, bo dobitnie i na własnej skórze przekonali się, kim są cekawistyczni naganiacze, jak Matula, osławiony Bocian i inni z cekawistycznego Związku chemicznego. Dlatego też w ostatnich czasach kilkudziesięciu robotników rafinerji postanowiło zorganizować się przy PPS Frakcji Rewolucyjnej i w tym celu zwrócili się oni do Sekretarjatu Centralnego Związku Zaw. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Krakowie. Nawał pracy uniemożliwił — na razie — zająć się gruntownie tą rafinerją, ale w najbliższych dniach ogół robotników Limanowej stworzy sobie solidną, niesprzedajną organizację zawodową, a taką organizacją są Związki współpracujące z PPS Frakcją Rewolucyjną.

Z życia Pracowników Kas Chorych

Pragmatyka jako realna rzeczywistość

W porzednim numerze „Młota i Pługa" wysunęliśmy, jako naczelny postulat pracowników Kas Chorych, sprawę pragmatyki.

Dziś choć w kilku rzutach pragnę omówić to niezmiernie ważne dla nas zagadnienie.

Od czasu, jak tylko powołano do życia Kasę Chorych, sprawa pragmatyki wysuwaną była przez pracowników przy każdej okazji.

Zdawałoby się, że właśnie ta kwestja o kolosalnie ogromnem znaczeniu nietylko dla pracowników, ale też w niemniejszej mierze, a nawet może ze względu na dobro i rozwój instytucji o tak wybitnie społecznym charakterze, dla Kasy Chorych—nie napotka sprzeciwu i znajdzie szybkie rozwiązanie.

Ale tylko takby się zdawało.

Życie stalowym obuchem uderza i do liczenia się z „rzeczywistą rzeczywistością" zmusza tych, którzy choćby na chwilę chcieli wyjść z koła realnych możliwości.

Tak też się stało z pragmatyką.

Układano projekty. Odbyło się wiele konferencji. Projekty poprawiano i przerabiano. Znów konferencje... I tak ciągle dookoła Bartek...

A pragmatyki, jak niema, tak niema.

Przy każdej zmianie władz Kasy odbywa się przetasowanie pracowników.

Setki ludzi w niepewności oczekuje jutra.

I to się ma nazywać budowaniem instytucji?

To ma wytworzyć atmosferę zżycia się pracownika z instytucją?

Twierdzę, że żadne doraźne projekty organizacji czy reorganizacji, żadni „magicy", a Kasa widziała ich wielu, nie postawią instytucji na należytym poziomie i nie potrafią zmienić stosunku mas ubezpieczonych do Kasy Chorych, jeżeli nie rzuci się pomostu łączącego pracowników z Kasą.

Twierdzę, że ofiarność pracowników, ich poświęcenie dla instytucji, która ma nieść ulgę szerokim rzeszom robotniczym, zbyt ośmieliła wielu do wykorzystywania dobrej woli pracownika.

Dalej twierdzę, że zbyt długie oczekiwanie pracowników przeradza się w zdenerwowanie, na co niewolno nam zamykać oczu, a należy bić na alarm.

Im śpieszniej władze zajmą się budowaniem pomostu, im więcej zwrócą uwagi na warunki bytu pracowników, tym prędzej i z większym skutkiem wszelkie projekty reorganizacyjne wydadzą należyty plon.

Niech więc po dziesięciu latach mordowania tak ważnego postulatu pracowniczego, pragmatyka ujrzy światło dzienne.

Niechże drugi dziesiątek lat pracy dla dobra Kasy Chorych rozpocznie się w zmienionej atmosferze.

Wymaga tego nietylko interes pracownika, ale interes instytucji, interes ubezpieczonych, a nadewszystko interes Państwa.

Pragmatyka służbowa musi wreszcie wyjść z gabinetów ministerjalnych i stać się teraz w zmienionych atmosferą rewolucji majowej warunkach realną rzeczywistością.

Tego oczekujemy!

I tego głośno i wyraźnie żądamy!

Zygmunt Zienc.

8-mio godzinny dzień pracy w szpitalach

W jednym z poprzednich numerów „Młota i Pługa" zamieściliśmy wiadomość, że dzięki staraniom Centr. Zw. Zaw. Prac. K. Ch. zostanie wprowadzony 8-mio godzinny dzień pracy dla pielęgniarek w szpitalach Kasy Chorych. Wiadomości tej wtórowały kpiny i ostre przycinki przywódców związku i prasy cekawistycznej.

Wodzowie zbankrutowanego cekawistycznego związku przez kilka lat próbowali przy doskonałej dla nich konjunkturze, wprowadzić ustawowy czas pracy, jednak zawsze bez skutku. Dopiero energiczna akcja przedstawicieli Zarządu Centr. Zw. Zawod. Prac. K. Ch. zrealizowała ten słuszny postulat.

Dziś na terenie szpitala Chirurgiczno-Ginekologicznego i Ortopedycznego pielęgniarki obowiązuje 8-mio godzinny dzień pracy.

Jednocześnie uregulowano dzięki interwencji naszego Związku w porozumieniu z Centr. Zw. Szoferów, sprawę czasu pracy i wynagrodzenia za pracę kierowców garażu K. Ch. m. W-wy.

Od 1 lipca ustanowiono przy obowiązującym 46-cio godzinnym tygodniu pracy dla kierowców dniówkowych, wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości minimum zł 400 miesięcznie.

Przy okazji załatwiono pomyślnie sprawę wydawania ubrań letnich i zimowych dla kierowców K. Ch. m. W-wy.

W obronie produkcji rolnej

Memorjał Rady Głównej Zw. Zaw. Drobnych Rolników

Prezes Rady Gł. Zw. Zaw. Drobnych Rolników tow. poseł Józef Niski, złożył na ręce Pana Prezesa Rady Ministrów następujący memorjał:

MEMORJAŁ.

I.

Gospodarczy kryzys europejski spowodowany przekształceniem podstaw ekonomiczno-finansowych, w wyniku długoletniej wojny światowej, jak również ciągle powtarzające się wahania kursu walut na światowym rynku pieniężnym i konjunktur ekonomicznych, podkopujące źródła kredytowe — stawiają organizmy państwowe Europy przed koniecznością jaknajszybszego zastosowania środków zaradczych w płaszczyźnie międzynarodowej.

II.

Państwo polskie, najwięcej zrujnowane w czasie działań wojennych, odrodzone w ciężkich warunkach gospodarczych i finansowych, ma wciąż do rozwiązania i przezwyciężenia szczególnie ciężkie zadania we wszystkich niemal dziedzinach Jego zbiorowego życia.

To też zadaniem i obowiązkiem działających w Państwie organizacji gospodarczych, finansowych, zawodowych, jest współdziałanie z Rządem Państwa, celem najbardziej rzeczowego podejmowania prac, nieustanne zwalczanie przeszkód hamujących rozwój życia gospodarczego.

III.

Jednem z najpoważniejszych i bodaj decydujących zagadnień w Polsce jest problem społeczno-gospodarczy przekształcenia ustroju rolnego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że problem ten jest ogromnie skomplikowany, tem niemniej zdajemy sobie sprawę, że szybkie, celowe i energiczne przeprowadzenie reformy rolnej w naszem Państwie, nawet w granicach obowiązującego obecnie, a zawierającego wiele wad i luk ustawodawstwa w tej mierze, musi być zarówno dla czynników rządowych, jak i społeczeństwa nakazem chwili. Jest rzeczą znaną w całej Europie i bezsporną dla ludzi, mających na celu dobro całego narodu, a myślących kategorjami natury państwowo-twórczej, że chłop mający w posiadaniu swem ziemię, upełnorolniony i pracujący na tej ziemi jest najsilniejszą ostoją Państwa i społeczeństwa.

Przyjmując pod uwagę, że prawie 70% ludu polskiego pracuje na roli i że większość tego ludu to są małorolni t. zw. drobni rolnicy, dzierżawcy, chałupnicy względnie robotnicy najemni, przychodzimy do przekonania, że wzmocnienie stanu posiadania małorolnych i nadzielenie bezrolnych kosztem wielkiej własności ziemskiej, jest palącą potrzebą. Tylko przyśpieszone tempo parcelacji i osadnictwa z zagwarantowaniem długoterminowego taniego kredytu, stworzy dobrobyt wsi, a zatem i dobrobyt Państwa. Przemawiają za tym punktem widzenia zarówno względy społeczne, jak gospodarcze, wymagają tego względy podniesienia kultury rolniczej. Dzisiejszy niski stan kultury rolniczej obniża ogólny poziom naszego rolnictwa, wytwarza niezdolność konsumcyjną większości społeczeństwa, pociąga za sobą rujnowanie wytwórczości przemysłowej we wszystkich jej dziedzinach, paraliżuje handel, przyczynia się do upadku tężyzny fizycznej i umysłowej narodu. Są to zagadnienia tak doniosłej wagi i tak głęboko wrzynające się w organizm i byt Państwa, że muszą za wszelką cenę znaleźć rozwiązanie dla szybkiego wyjścia z tej przykrej sytuacji. Budżety Państwa muszą znaleźć odpowiednik w formie wydatnej dotacji na zrealizowanie w ciągu kilku lat najbliższych reformy rolnej. Sprawa upełnorolnienia małorolnych, uwłaszczenia dzierżawców i osadzenia na roli bezrolnych rolników jest, zdaniem naszem, sprawą i zagadnieniem odporności oraz siły obronnej Państwa. Rząd Rzeczypospolitej, który ten ważny problem w życiu naszej państwowości w czasie najbliższym uwieńczy zrealizowanem dziełem, — zasłuży się dobrze Narodowi. My głęboko wierzymy, że Rządy, pozostające pod auspicjami Wodza Narodu Marszałka Józefa PIŁSUDSKIEGO dzieła tego dokonają.

IV.

Kryzys naszego rolnictwa, potęgujący się od dłuższego czasu zniżką cen na produkty rolne, działający zgubnie na gospodarstwo rolne we wszystkich jego postaciach czyto własności większej, średniej czy mniejszej, jest zjawiskiem, wynikającem z konjunktur giełdowych, związanych z polityką celną. Gospodarowanie na roli w ramach samowystarczalności nie wróży prędkiej poprawy tego stanu rzeczy. To też rolnictwo nasze dla stworzenia trwałych podstaw eksportowych, musi zdaniem naszem, przejść na gospodarstwa handlowe. Sprawa ta wiąże się ściśle ze sprawą stworzenia pełnorolnych, wystarczalnych gospodarstw mniejszych, wiadomą bowiem jest rzeczą, że gospodarze wiejscy znacznie więcej hodują koni, bydła, owiec, drobiu i t. p. aniżeli najlepiej postawione pod tym względem, przewyższające znaczenie obszarem, gospodarstwa dworskie.

W danym wypadku odgrywa pierwszorzędną rolę poziom kultury rolniczo-hodowlanej. W tej mierze mają dużo do powiedzenia i zrobienia miarodajne czynniki rządowe, łącznie z samorządami powiatowymi. Dla osiągnięcia celów i korzyści, wynikających z postawienia kultury rolniczo-handlowej i racjonalizacji hodowli na wysokości zadania, zachodzi potrzeba zorganizowania przez Rząd i Samorządy, przy pomocy istniejących organizacji rolniczych zawodowych, wszechstronnie ujętej i przemyślanej pro-

pagandy rolno-przemysłowej i hodowlanej, która, poczynając swój żywot w centrum myśli i wiedzy naukowej wyższych uczelni i ministerjach, regulujących i koordynujących zakres działania rolnictwa w Państwie, kończyłaby się na kierownika propagandy kultury rolno-hodowlanej w powiatach i instruktorach w gminach. Brak odpowiedniego zastępu wykwalifikowanych działaczy, dla podjęcia tych prac, czyni myśl tą w chwili obecnej prawie niewykonalną, a więc należałoby przystąpić natychmiast do stworzenia specjalnych kursów, które miałyby za cel i zadania przygotować w niedługim czasie odpowiednie zastępy działaczy dla szerzenia i propagandy kultury rolno-przemysłowej i hodowlanej na wsi. Oprócz wiedzy teoretycznej absolwenci tych kursów powinni przejść kurs praktyczno-doświadczalny.

Działalność projektowanego przez nas aparatu propagandowo-doświadczalnego winna być ujęta reglamentacją prawną. Nie wyklucza to jednak istnienia całego szeregu organizacji społecznych i zawodowych w dziedzinie zagadnień kultury rolnej. Musiałoby jednak nastąpić naukowe ujednostajnienie planu działania celem uniknięcia rozbieżności w dążeniach i poczynaniach.

Istniejące obecnie szkoły rolnicze przygotowują wprawdzie młodzież wiejską do pracy na roli, jednak wiedza, zdobyta w tych szkołach winna być pogłębiana i rozszerzana drogą realizowania doświadczeń, wynikających z postępu kultury rolno-przemysłowej i hodowlanej na własnych gospodarstwach. Ciągłe dokształcanie rolników i stosowanie nowych zdobyczy naukowych w rolnictwie jest zagadnieniem decydującem i domagającem się racjonalnego uregulowania tej dziedziny.

V.

Obecnie przy istniejącym stanie rzeczy, pozwalamy sobie zwrócić uwagę czynników miarodajnych na kierunek, w którym winnym iść poczynania Rządu, Samorządu i sfer rolniczych w dziedzinie rolno-handlowej, a mianowicie:

1) w zakresie hodowli żywego inwentarza:

a) wielkim popytem na rynkach zagranicznych cieszy się, między innemi, hodowana w Polsce nierogacizna. Odpowiednio przygotowane i konserwowane części mięsa trzody chlewnej w postaci t. zw. bekonów miałyby ogromny zbyt na eksport do Anglji, do tego jednak potrzebne są odpowiednie przygotowania przy rzeźniach miejskich w postaci chłodni, chemicznych urządzeń, a przedewszystkiem ujednostajnienie tej gałęzi przemysłu. W tym celu należy skoncentrować handel bekonami w kilku ośrodkach Polski, przy wzorowo i nowocześnie urządzonych rzeźniach miejskich. Dla osiągnięcia tego celu należy powołać samorządy większych miast do opracowania planu działania pod względem finansowym i handlowym;

b) popularyzowanie hodowli owiec i kóz, należyte zorganizowanie magazynowania, czyszczenia i sortowania wełny, wreszcie ujęcie tej gałęzi przemysłu w ramy zdrowych, praktycznych zasad handlowych, zagwarantowanie zbytu wełny, da hodowcom duże korzyści i odbije się dodatnio na bilansie handlowym;

c) więcej życiowe traktowanie sprawy hodowli rasowych koni i rogatego bydła podniesie znakomicie wydajność tych rodzajów żywego inwentarza;

d) bardziej życiowe ustosunkowanie się Instytutu w Puławach do sprawy szczepionek przyczyni się do podniesienia stanu posiadania żywego inwentarza na wsi;

e) zorganizowanie ambulatorjów weterynaryjnych w miastach powiatowych i miasteczkach podniesie zdrowotność żywego inwentarza;

f) hodowla drobiu w naszem rolnictwie nie stoi na wysokości zadania. Należałoby zorganizować doświadczalne punkty hodowli drobiu z zastosowaniem sztucznych wylęgarni. Ta dziedzina przemysłu hodowlanego w rolnictwie, jako szczególnie intratna przy racjonalnem prowadzeniu hodowli domaga się specjalnej pieczy. Handel jajami nie jest racjonalnie zorganizowany, hodowcy nie mają gwarancji zbytu jaj na eksport. Ta dziedzina domaga się uporządkowania w szerszym zakresie;

g) zwracamy uwagę Ministerstwa Rolnictwa na istniejące u nas możliwości zaprowadzenia masowej hodowli bydła i stadnin w stanie półdzikim w Puszczy Białowieskiej. W czasie działań wojennych pewna część bydła w okolicach puszczy była puszczona samopas. Bydło to mnożyło się i rosło w puszczy w dzikim stanie i obecnie spotyka się tam dużo sztuk dobrze konserwujących się łatwo wytrzymujących okres zimowy. Przy odpowiedniem ujęciu tej sprawy w ramy ochronno-organizacyjne masowa hodowla bydła w Puszczy Białowieskiej stworzyłaby poważne możliwości eksportowe zdrowego towaru hodowlanego.

2) W zakresie hodowli pszczół, krzewów, drzew owocowych i rybołóstwa:

a) prowadzenie pasiek i hodowanie pszczół winno być otoczone troskliwą opieką. Ten dział pracy w rolnictwie zasługuje na specjalną opiekę Rządu w kierunku przyjścia rolnikom z pomocą celem zapewnienia masowego zbytu miodu. Zorganizowanie odpowiednich przedsiębiorstw dla warzenia miodu (miodostyni), wypuszczenie na rynek zdrowego napoju, spowoduje rozwój pszczelnictwa i podniesienie rentowności gospodarstw rolnych;

b) doświadczenia wykazały, że w Polsce z powodzeniem można hodować jedwabniki (kokony). Należałoby i tę gałęź przemysłu rolniczego ująć w ramy organizacyjne i odpowiednio poprowadzić. Należy wydać rozporządzenie, aby sadzonki drzew morwowych były prowadzone przez szkoły rolnicze. Doświadczalne próby należałoby przeprowadzić w Państwowych Intsytucie Agronomicznym w Puławach;

c) wprowadzenie racjonalnej fabrykacji przetworów owocowych, zorganizowanie punktów odbiorczych dla fachowego magazynowania owoców celem dalszego ich przetwarzania na marmoladę, konfitury i t. p. podniosłoby znacznie dział kultywowania sadów i ogrodów warzywnych. Ta dziedzina przemysłu rolniczego wymaga wprawdzie wydatków w postaci środków obrotowych, ale sowicie się opła-

ci. W tej mierze miałyby dużo do zdziałania odpowiednio zorganizowane spółdzielnie rolnicze;

d) rybołóstwo, za wyjątkiem brzegu morskiego, nie znajduje w Polsce fachowej opieki. Przy dużej ilości rzek i jezior oraz stawów, odpowiednich u nas warunków dla hodowli ryb można stworzyć taki stan rzeczy, że nie bylibyśmy zmuszeni sprowadzać ogromne ilości ryb z zagranicy (karpie z Węgier, mrożoną rybę z Rosji). Tak poważny dla żywienia ludności produkt, jakim jest ryba, wskutek zaniedbania i niedoceniania tej dziedziny jest niepomiernie drogi, a dla szerokich rzesz ludu pracującego stanowi wobec tego danie luksusowe. Należyte i fachowe potraktowania sprawy hodowli ryb i obrotu handlowego tym towarem aż się prosi, jako, że ta dziedzina pracy w sposób aż nadto oczywisty dojrzała do odpowiedniego traktowania.

Na wileńszczyźnie spotykamy się z takimi faktami, że ryba z jezior wileńszczyzny jest masowo wywożona zagranicę, a zarobek producentów nie jest odpowiednio chroniony.

Zdaniem naszem Rząd winien niezwłocznie poczynić przygotowania do racjonalnego ujęcia spraw rybołóstwa i dalszego ich rozwoju. W tym celu należy przeprowadzić ścisłą rejestrację wszystkich gospodarstw hodowli ryb, zbadać możliwości hodowli ryb w miejscach gdzie gospodarstwa rybne nie są jeszcze zaprowadzone i rozotoczyć opiekę w tym celu nad wodami bieżącemi.

3) W zakresie racjonalnego zbytu wytworów produkcji zwierzęcej na wydatniejsze poparcie i otoczenie traskliwszą opieką zasługują mleczarnie spółdzielcze. Ponieważ równolegle z powstaniem nowych mleczarń rośnie eksport nabiału, co przyczynia się znacznie do poprawy naszego bilansu handlowego, przeto władze miarodajne winny udzielać jaknajdalej idących ułatwień i poparcia celem pokrycia całej Polski gęstą siecią tych mleczarń, zapewniając i regulując jednocześnie zbyt wytwarzanego przez nie towaru.

VI.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Rządu na konieczność przyjścia rolnikom z wydatną pomocą przy nabywaniu narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych. Celem uniknięcia protekcyjnego popierania jednostek przez organizacje, pozostające pod wpływami poszczególnych partji i stronnictw politycznych, należałoby udzielać pożyczek na powyższe cele na podstawie opinji specjalnie powołanych przy samorządach gminnych komisji rzeczoznawców. Sprawę tę należałoby załatwiać w określonych zgóry terminach na podstawie zebranych uprzednio materjałów.

VII.

W dalszym ciągu, zdając sobie sprawę z doniosłości meljoracyj rolnych i podnosząc ekonomiczno-gospodarcze znaczenie tych meljoracji rozumiejąc jednocześnie, że stan finansowy Państwa nie pozwala na szybkie wykonanie wielkiego planu odwodnienia olbrzymich przestrzeni, musimy jednak stwierdzić, że w tej dziedzinie robi się w Polsce mało. Wprawdzie wpływa na to ubogi stan wsi. Przy kosztach zdrenowania jednego ha ziemi, sięgających zł. 800.— i więcej, prace w tym kierunku nie ruszą na dobre z miejsca długie lata. To też dla doprowadzenia do zużytkowania przestrzeni gruntów dotychczas mało produkcyjnych lub bezużytecznych należałoby przeprowadzić roboty odwadniające tańszym i prostszym sposobem, a mianowicie: tam, gdzie warunki na to pozwolą, a w szczególności w miejscowościach, w których przeprowadza się scalanie gruntów, meljoracje przeprowadzać drogą przekopywania rowów otwartych za pomocą szarwarków. Roboty szarwarkowe należy prowadzić w odpowiedniej porze roku w okresach, wolnych od intensywnych robót w polu (sianokosów, żniw, siewów).

Nie wyklucza to, oczywista, stałego i planowego prowadzenia intensywnych prac i wysiłków w kierunku całkowitego dokonania robót prac meljoracyjnych w Polsce.

Musimy tu dodać, że przeprowadzanie meljoracji w ogólnym zarysie państwowym związane jest z przeprowadzeniem regulacji rzek. Nieregulowane rzeki w Polsce wyrządzają rolnictwu w czasie wylewów szkody idące w dziesiątki miljonów złotych, to też zagadnienie uregulowania rzek jest szczególnie ważne i domaga się przedsięwzięcia środków zaradczych, drogą zorganizowania wielkich robót regulujących w czasie jaknajbliższym, zwłaszcza w miejsscowościach górzystych i specjalnie nizinnych.

Rolnicy narzekają, że wzdłuż linji kolejowych, biegnących przez pola uprawne, łąki i pastwiska zamało jest przepustów, a wskutek czego woda, zatrzymująca się przy wałach kolejowych i wzdłuż linji powoduje niemożliwość zużytkowania upraw rolnych. Oprócz tego stwierdzamy, że kanały, biegnące równolegle z torami kolejowemi są zanieczyszczone i wobec tego nie wypełnią swego zadania odwodniania położonych przy nich gruntów.

Prosimy o wydanie w tej mierze odpowiednich zarządzeń celem przeprowadzenia tam, gdzie zachodzi potrzeba przepustów wodnych i oczyszczenia biegnących wzdłuż linji kolejowych kanałów.

VIII.

Sprawa racjonalnego zalesienia odpowiednich terenów wymaga również uporządkowania. Duże tereny piasków lotnych w różnych miejscowościach Polski leży odłogiem, jako nieużytki. Należy przystąpić do zalesienia tych miejscowości z urzędu. Natomiast nie jest wskazanem prowadzenie gospodarstwa leśnego na glebie mocnej, próchnicowej, urodzajnej, wobec czego prowadzenie na tej glebie upraw rolnych byłoby więcej celowe i daleko rentowniejsze. Ta dziedzina domaga się uporządkowania zarówno dla dobra kultury leśnej, jak rolnej.

W planach państwowej gospodarki leśnej należy uwzględniać zamierzenia, mające na celu przymusowe przeniesienie gospodarstw rolnych z miejsc nieodpowiednich pod uprawy rolne na glebę urodzajną, prowadząc w ten sposób gospodarstwo leśne,

ażeby stopniowo zalesiać tereny nienadające się do prowadzenia kultury rolnej i oddawać pod uprawy rolne tereny urodzajne, obecnie zalesione.

IX.

Wobec tego, że do rozdrabniania gospodarstw wiejskich przyczynia się nadmierny ich podział między spadkobiercami w razie śmierci posiadającego gospodarstwo, należy, celem zapobiegania objawowi nadmiernego podziału gruntów, wprowadzić w drodze ustawowej specjalne ubezpieczenia rolników na życie oraz ubezpieczenia kredytów agrarnych.

W tej mierze popieramy usilnie pracę naukową p. Aleksandra Weryhy, zaopatrzoną przedmową p. Ministra Reform Rolnych Prof. Witolda Staniewicza.

X.

Polityka emigracyjna w naszem Państwie wymaga pewnych korektyw. Obserwujemy taki stan rzeczy, że rok rocznie z jednych i tych samych powiatów odbywa się rekrutująca robotników na roboty sezonowe do Niemiec i Francji. Ten stan rzeczy należy mienić o tyle, że dla rekrutacji robotników na wyjazd zagranicę na roboty sezonowe winny być przeznaczane każdorocznie inne powiaty, z jednoczesnem zapewnieniem pracy w kraju tym, którzy w ubiegłym sezonie byli zatrudnieni na robotach sezonowych zagarnicą. Za tym punktem widzenia przemawiają względy natury społecznej i państwowej. Element, spędzający znaczną część swego życia na robotach po za granicami Państwa jest elementem dla własnej państwowości słabszym. Korzyści zaś materjalne z zarobków, osiąganych na robotach sezonowych zagranicą są nikłe i nie wpływają na podniesienie drobnych gospodarstw rolnych tych emigrantów w kraju.

Pod tym względem ma większe znaczenie stała emigracja zamorska.

XI.

Traktowanie ludności wiejskiej w urzędach państwowych pozostawia wiele do życzenia. Jeżeli chodzi o Urzędy Administracji Państwowej, to, niestety, okólnik p. Ministra Spraw Wewnętrznych Gen. Składkowskiego, regulujący i normujący sposób załatwiania interesantów przez Władze Administracyjne nie jest wykonane, a w wielu wypadkach zdrowe myśli i pouczenia p. Ministra są wypaczane i doprowadzane do absurdu. W stosunku do interesantów chłopów niektórzy wyżsi urzędnicy zachowują ton wielkopański, równy zachowaniu się dawnego szlachetki, nie odpowiadający pojęciu o równości obywateli. Objaw ten jest niedopuszczalny, jako poniżający godność obywatelską interesanta i podkopujący powagę Urzędu. Wyczekiwanie po kilka, a nawet kilkanaście dni na załatwienie nieraz pilnych spraw w Urzędach, niepotrzebne stosowanie metod biurokratyczno-formalistycznych przy załatwianiu interesantów oraz odsyłanie interesantów dla załatwienia sprawy od biura do biura i od urzędu do urzędu wytwarza wśród ludności wiejskiej zwątpienie i niechęć do urzędników. Stosunek niższych urzędników do ludności jest nietaktowny. Traktuje się obywatela lepiej czy gorzej w zależności od jego zewnętrznego wyglądu. Stosowanie mandatów karnych przez policję w sprawach błahych (za jedno i to samo wykroczenie czy przewinienie po kilka razy dziennie), nieżyciowe i lekkomyślne wymierzanie kar w drodze administracyjnej wytwarza na wsi atmosferę niezdrową pod każdym względem.

W każdej, najdrobniejszej sprawie Urzędy wymagają składania podań. Wiadomą jest rzeczą, że, niestety, ogromna ilość obywateli w naszem Państwie nie potrafi podań takich redagować i pisać, to też żerują na tem najrozmaitsze niepowołane elementy. Zdaniem naszem sprawy te możnaby załatwiać sposobem, praktykowanym w urzędach niektórych państw zachodniej Europy, drogą przyjmowania w urzędach przez odpowiednich urzędników zgłoszeń ustnych zapisanych do protokułu z jednoczesnym przyjęciem opłaty stemplowej. Tą samą metodę należałoby stosować w Sądach I Instancji, zwłaszcza w sprawach drobniejszych, gdzie nie zachodzi potrzeba przeprowadzania przedwstępnych badań i dociekań o charakterze studjów prawnych.

XII.

Wreszcie stwierdzamy fakt bardzo smutny, a w następstwach swoich nieobliczalny, że wskutek niedojadania z powodu skrajnego niedostatku wśród szerokich rzesz drobnych rolników, chałupników i wyrobników na wsi w zastraszający sposób szerzy się gruźlica (w pow. grójeckim ta straszna choroba przybiera rozmiary wprost katastrofalne). Nędza materjalna wśród drobnych rolników i ich rodzin jest tak wielka, że nadal, już to z punktu widzenia humanitarnego, już to z pobudek szanowania godności człowieka nie może być pozostawiona biegowi wypadków. Rada Główna Związku Zawodowego Drobnych Rolników domaga się od Rządu przyjścia z natychmiastową skuteczną pomocą tej części społeczeństwa w sposób, jaki Rząd uzna za najwięcej celowy. W każdym wypadku sprawa ta nie może pozostać bez echa, albowiem prymitywne odżywianie graniczące z głodem części ludu pracującego na roli w Polsce nie jest godne powagi i kultury współczesnego społeczeństwa, a z punktu widzenia państwowego wprost niedopuszczalne.

W imieniu zorganizowanych w naszym związku drobnych rolników, postulaty niniejsze przekładamy p. Prezesowi Rady Ministrów, prosząc o przychylne ustosunkowanie się Rządu do poruszonych zagadnień i spraw.

Prezes Rady Głównej Związku Zawodowego
Drobnych Rolników w Polsce

(—) Józef Niski
Poseł na Sejm.

Znów rozbijanie.

Różni niepoczytalni przywodcy z Cekawu — doprowadziwszy swoją głupią polityką oraz wewnętrznymi intrygami do rozbicia P. P. S. przed dwoma laty — usiłują obecnie oderwać coś nie coś ludzi od Związku byłych Legjonistów.

Cekawistyczni działacze opowiadają, iż Central. Komitet Wykonawczy wydał „tajny okólnik", w którym nawołuje niezadowolonych dla tych, lub innych przyczyn legjonistów, do utworzenia oddzielnego związku b. Legjonistów.

Pod okólnikiem, jak twierdzą cekawiści, podpisany jest poseł Tomasz Arciszewski — zasłużony bojowiec - robociarz.

Że różni „wielcy działacze" w P. P. S-sie „warcholą" temu się nie dziwimy, ale przykro jest, kiedy taki poważny człowiek, jak tow. Arciszewski, daje się używać do niecnej historycznie kompromitującej go, roboty.

Sądzimy jednak, iż Legjoniści rozumieją dobrze swoją obecną i historyczną rolę w Polsce i nie dadzą się rozbijaczom sprowadzić z drogi obowiązku, z drogi solidarności i wytrwałości we wspólnej pracy ze swoim Komendantem Józefem Piłsudskim.

Zjazd Radomski, któremu życzymy, jak najowocniejszej pracy, powinien stwierdzić zwartość szeregów byłych Legjonistów.

Niech żyje idea Legjonowa!

Niech żyje twórca tej idei Józef Piłsudski!

Na oślim marginesie.

W 202 numerze „Robotnika" na tak zwanym „Marginesie" jakiś ciasnogłowy dowcipniś, zajmował się P. P. S. dawną Frakcją Rewolucyjną — wysilając swój ograniczony umysł nad rozwiązaniem postawionego przez siebie samego zadania, na co to jest tak zwana B. B. S.

Aby swojemu oślemu wypracowaniu nadać pozory poważnego zagadnienia, ów mądrala z oślego „marginesu" zamieścił odpowiedzi różnych „profesorów" widać akurat takich mądrych, jak sam X. Y. Z. podpisany pod „Marginesem".

Wszyscy razem — profesorowie i autor — okazali się w swoich odpowiedziach durnymi nieukami — albowiem:

P. P. S. dawna Frakcja Rewolucyjna — powstała wskutek tego, że w P. P. S-ie w ostatnich czasach zaroiło się od durniów w rodzaju X. Y. Z. Nie kto inny, jeno Pużak, Kwapiński, Niedziałkowski, Barlicki, Żuławski, Liebermann swoją głupią taktyką w stosunku do Piłsudskiego i legjonistów, w stosunku do rewolucjonistów, z dni majowych 1926 roku, doprowadzili do tego, że część poważniej myślących i rozumniejszych towarzyszy — musiało opuścić szeregi, w których rej wiedli osły polityczne.

Jakiego rodzaju jest Frakcja? To się zobaczy, jak nadejdzie sposobność i chwila. Wątpimy tylko, czy akuszerki, pomagające do porodu Frakcji będą z tego zadowolone.

Za czyje pieniądze powstała ? Jużci prawda jest, że P. P. S. Frakcja Rewol. nie rozwija się za pieniądze drugiej międzynarodówki — hojnie asygnowane wtedy, kiedy trzeba, aby P. P. S. wszystko czyniła w Sejmie i po za Sejmem, żeby nowopowstałej Polsce szkodzić — co leży przecież w interesie towarzyszy socjalistów niemieckich mających największy wpływ w drugiej międzynarodówce.

Kogo P. P. S. daw. Frakcja Rewolucyjna skupiła i skupia w swoich szeregach?

Tych wszystkich socjalistów, albo sympatyków socjalizmu w Polsce, którzy nie zatracili świadomości, iż przedewszystkiem są polakami, a później socjalistami i to w okresie, kiedy Polska po stu letniej niewoli buduje się i kiedy każdy czyn, każdy wysiłek polskiego socjalisty powinien być skierowany dla umocnienia mocarstwowego Polski stanowiska. Spójrzcie kochani cekawiści w swoje szeregi, chociażby u góry — porachujcie ilu tam jest pepesowców, którzy nie tak dawno — wtedy, kiedy jutro historji nie było wiadome — pluli i szykanowali P. P. S.!! Dziś to są Wasi przewódcy. — Ale czyż mogą być inni przewódcy nad szeregami potulnych, nieświadomych — bez charakteru — ludzi?

Zapewne, że ów pan profesor polonista określając nas wziął widać — jak to często bywa — za wzór swoją własną osobę i określił słowami: „najnikczemniejsze, nieciekawe, przemijające zjawisko".

Mamy czas — zobaczymy! W 1907 roku tak samo mówiono i prorokowano, kiedy powstała P. P. S. Frakcja Rewolucyjna. A przecież lata historyczne stwierdziły, że, czyn rewolucjonizmu polskiego uwidocznił się wtedy po rozłamie nie w P. P. S-ie lewicy, która poszła tak daleko na ugodę z caratem, że tow. Jagiełłę wysłała, jako delegata do carskiej dumy — czyn rewolucjonizmu polskiego — po rozłamie przez P. P. S. Frakcję Rewolucyjną przeszedł na strzelców, 1-szą brygadę i legjonistów, co się sprawdziło jeszcze i w dni majowe 1926 roku, kiedy to P. P. S. niemiała odwagi uderzyć w polską reakcję, kiedy się tej reakcji poddała i poszła służyć.

Więc poczekajcie cokolwiek w decydowaniu o faktach historycznych, kochane osły z „Robotnika" — a czas was pouczy, czem kto zostanie i to na zawsze w historji!

Prenumerata roczna 4 zł., za granicę 6 zł. 40 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 19578.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96

Redaktor odpowiedzialny: tow. Marceli Truszewski. Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.